

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/139750,Mirosław-Sikora-Aktion-Saybusch-Wysiedlenia-Polakow-na-Zywiecczyzni-e-w-1940-r.html>
07.05.2024, 01:39

Mirosław Sikora: „Aktion Saybusch”. Wysiedlenia Polaków na Żywiecczyźnie w 1940 r.

Po zakończeniu kampanii polskiej, w listopadzie 1939 r. ziemie zachodnie II RP przyłączone zostały do III Rzeszy. Utworzono z nich nowe wschodnie prowincje Niemiec jak Kraj Warty i Gdańsk-Prusy Zachodnie lub wcielono je do już istniejących, jak Prusy Wschodnie i Górny Śląsk.

To właśnie do tej ostatniej prowincji włączono tereny przedwojennego województwa śląskiego i niektóre powiaty województw kieleckiego i krakowskiego, w tym powiat żywiecki i część powiatu Sucha Beskidzka. Od tego momentu na ziemiach tych zaczęły obowiązywać nowe reguły. Ludności polska została praktycznie wyjęta spod prawa.

Okupacja i germanizacja w nowej odsłonie

Wykonanie dyrektyw w zakresie polityki rasowej, narodowościowej i ludnościowej na ziemiach okupowanych przeszło dosyć szybko z rąk Wehrmachtu i administracji cywilnej do SS w tym Głównego Urzędu ds. Rasy i Osadnictwa i aparatu bezpieczeństwa z Gestapo czyli Tajną Policją Państwową na czele.

Podstawowa różnica pomiędzy znaną już z XIX wieku z zaboru pruskiego germanizacją – rozumianą jako walka z polską kulturą oraz ograniczanie polskiego szkolnictwa i praktyk religijnych, a nową nazistowską odsłoną germanizacji była zasadnicza. Tym razem nikt nie zamierzał przekonywać Polaków do kultury niemieckiej, oprócz ewentualnej niewielkiej spełniającej rasowe kryteria grupy, którą planowano zniemczyć. Pozostali mieli zostać wysiedleni, wyłączeni i deportowani do swoistych rezerwatów na Wschodzie. Przepędzanie narodów z ich etnicznych siedlisk nie było oczywiście niczym nowym. Tego typu represje w wykonaniu zwycięzców znane są od czasów antycznych.



Kobiety z dziećmi czekające na transport podczas Aktion Saybusch, 24 września 1940

Konsolidacja narodu niemieckiego

Żeby zrozumieć genezę tego, co wkrótce wydarzyć się miało na Żywiecczyźnie musimy wspomnieć o pewnych krokach dyplomatycznych. Otóż jesienią 1939 r. (a także w toku 1940 r.) III Rzesza podpisała szereg umów dwustronnych, w wyniku których do kraju powrócić mieli przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej, żyjący dotychczas na terenie państw bałtyckich, w Rumunii, a przede wszystkim w okupowanych od 17 września 1939 r. przez ZSRS dawnych wschodnich województwach II RP. Akcja konsolidacji narodu niemieckiego uchronić miała Niemców przed ewentualną zemstą w razie wybuchu wojny w ZSRS, do której istotnie w 1941 r. doszło.

W ten sposób na przełomie 1939 i 1940 i w ciągu tegoż roku do Niemiec przybyło m.in. ok. 150 tysięcy Niemców z Galicji Wschodniej (okolice Lwowa) i Wołynia, a także kolejne tyle z terenów Besarabii i Bukowiny. Ludzie ci trafili do tzw. obozów przejściowych, rozlokowanych m. in. na polskich ziemiach przyłączonych do Rzeszy. Stamtąd zamierzano osiedlać ich na polskich gospodarstwach, w tym na Żywiecczyźnie. Całą tą bardzo skomplikowaną operacją kierował Heinrich Himmler jako tzw. Komisarz ds. Umocnienia Niemieckości na Ziemiach Wschodnich.

W przyszłości zdobyte na Polsce ziemie miał stanowić ponadto rezerwar dla przeludnionych Niemiec, gdzie przyrost demograficzny przyczyniał się do rozdrobnienia gospodarstw rolnych. Zresztą struktura rolna na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy miała zostać w ramach akcji kolonizacyjnej kompletnie przebudowana. Przykładowo w powiecie żywieckim, gdzie przeciętna wielkość gospodarstw nie przekraczała kilku hektarów, zamierzano skomasować grunty, tworząc gospodarstwa o wielkości 20-30 hektarów. To oczywiście miało przynieść w efekcie depopulację tych terenów. W miejsce każdej z pięciu deportowanych polskich rodzin przybyć miała jedna rodzina niemiecka.

Żywiecczyzna i przygotowania do wysiedleń

Już jesienią 1939 r. dziesiątki tysięcy Polaków z Pomorza Gdańskiego i Kraju Warty wygnano na teren tzw. Generalnego Gubernatorstwa (GG), czyli do polski centralnej. Nadprezydent oraz szef partii nazistowskiej (*Gauleiter*) w prowincji śląskiej Josef Wagner argumentował jednak, że jakiegokolwiek gwałtowne transfery ludności w rządzonej przez niego prowincji, spowodują perturbację w przemyśle ciężkim, w którym pracują przede wszystkim Polacy. Ta pragmatyczna postawa na moment powstrzymała SS. Już jednak wiosną 1940 r. Wagner popadł w niełaskę i został usunięty z funkcji. Zastąpił go jego dotychczasowy współpracownik Fritz Bracht, który wykazywał się już większą uległością wobec żądań Himmlera i SS. Ruszyły przygotowania do wysiedlenia. Na początek wytypowano ziemie stanowiące wschodnie, południowe i północne krańce prowincji. Chodziło o stworzenie pasa osadnictwa niemieckiego, za pomocą którego chciano odseparować Polaków i ludność uważającą się za Ślązaków w prowincji Śląskiej od Polaków z ziem GG. Wśród pierwszych przewidzianych do skolonizowania powiatów znajdowały się żywiecki oraz blachowniański pod Częstochową.

Wczesnym latem 1940 r. w podżywieckich wsiach ruszyła inwentaryzacja gospodarstw, przeprowadzana przez niemieckich urzędników w asyście geodetów, którzy czynili pierwsze przymiarki do komasacji karłowatych, biednych gospodarstw w duże wielohektarowe tzw. Bauernhofy. Wśród ludności polskiej zaczęły rozchodzić się pierwsze pogłoski o deportacjach z innych terenów Polski. Nikt jednak nie wiedział gdzie i kiedy rozpocznie się akcja na Podbeskidziu.

Tymczasem administracja niemiecka w sposób wykalkulowany odczekała do zakończenia żniw, tak by osadnicy zastali w opróżnionych z Polaków gospodarstwach pełne spichlerze i zapasy na zimę. Już na przełomie sierpnia i września 1940 r. do Żywca i okolicznych miejscowości zjeżdżać zaczęli funkcjonariusze grupy operacyjnej Gestapo i policji ochronnej, w tym jednostki 82. i 83. batalionu policji, odpowiedzialne za opróżnienie domostw i wprowadzenie do nich nowych lokatorów.

Operacja o kryptonimie *Saybusch* rozpoczęła się w nocy z 21 na 22 września 1940 r. jednoczesnym zamknięciem policyjnego kordonu okrążenia wokół miejscowości Sól i Zwardoń oraz Jeleśnia i Sopotnia Mała. Dwu i trzy osobowe grupki policjantów, wspieranych przez żandarmów posługujących się językiem polskim, rozbiegały się po uprzednio wytypowanych do wysiedlenia polskich domach. Zaskoczeni mieszkańcy otrzymywali maksymalnie pół godziny na spakowanie się, przy czym musieli w domu pozostawić wszystkie wartościowe przedmioty i pieniądze. Wyposażeni w lniane worki i zawiniątka z odzieżą, wczesnym rankiem gnani byli do punktów zbiorczych, a stamtąd przewożeni na ciężarówkach lub wozami do tzw. obozów zbiorczych, z których dwa ulokowane były w Żywcu, a po jednym w Rajczy i Suchej Beskidzkiej. Ten sam scenariusz powtórzył się jesienią 1940 r. w około 30 miejscowościach Żywiecczyny, aż w grudniu przerwano akcję, wznawiając ją jeszcze na moment na przełomie stycznia i lutego 1941 r.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)